

## Pułapka biopolityki

Sprowadzenie polityki przede wszystkim do kwestii zdrowotnej grozi popadnięciem w absurd. Jest to dzisiaj sytuacja wielu państw w Europie, gdzie rządy, chcąc legitymizować swoje kontrowersyjne działania, chowają się za plecami doradczych gremiów złożonych z wirusologów – pisze Marek A. Cichocki w felietonie opublikowanym na łamach „Rzeczpospolitej”.

Pogłębiający się za sprawą pandemii kryzys zachodnich europejskich społeczeństw sprawia, że tradycyjne polityczne podziały, takie jak prawica i lewica czy ostatnio liberalizm i populizm, zacierają się coraz bardziej. Zastępowane są nową dominującą linią podziału, określającą dziś współczesną politykę – między „projektem strach” i „projektem nadzieja”.

Podsycanie lęku, poczucia zagrożenia czy tworzenie wręcz apokaliptycznych wizji stało się ostatnio popularną polityczną metodą wygrywania wyborów i gromadzenia zwolenników, szczególnie atrakcyjną w czasach zagubionych, przepełnionych trwogą o przyszłość społeczeństw. Jednak strach nigdy nie idzie w parze z wolnością i dlatego tak bardzo potrzebny jest „projekt nadzieja”.

Wyśmiewanie więc prób stworzenia jakiegoś dającego ludziom nadzieję planu wyjścia z obecnej sytuacji, otwarcia perspektywy na przyszłość wydaje mi się wyjątkowo niemądre. Widzę natomiast w tych próbach na pewno jeden istotny problem – brak podmiotowego potraktowania ludzi.

*Nie można o społeczeństwie  
dyskutować tylko przez  
problem transmisji wirusa. Z  
równą uwagą wsłuchiwałbym  
się w głos etyków,  
psychologów, ekonomistów  
czy socjologów*

Kilkadziesiąt lat  
temu francuski  
filozof Michel  
Foucault  
spopularyzował  
pojęcie biopolityki –  
zdrowotnej kontroli  
społeczeństwa czy  
nawet globalnej  
populacji.

Historycznie rozwój biopolityki zawsze związany był z rozprzestrzenianiem się chorób i zjawiskiem pandemii. Obecnie doświadczamy podobnej sytuacji. Jednak sprowadzenie polityki przede wszystkim do kwestii zdrowotnej grozi popadnięciem w absurd. Jest to dzisiaj sytuacja wielu państw w Europie, gdzie rządy, chcąc legitymizować swoje kontrowersyjne działania, chowają się za plecami doradczych gremiów złożonych z wirusologów.

Nie zazdroszczę tym, którzy w tych niewdzięcznych czasach muszą podejmować trudne polityczne decyzje. Nie lekceważę też opinii lekarzy. Uważam tylko, że społeczeństwo jest rzeczywistością o wiele bardziej złożoną – nie można o nim dyskutować tylko przez problem

transmisji wirusa. Dlatego z równą uwagą wsłuchiwałbym się w głos etyków, psychologów, ekonomistów czy socjologów. Ich punkt widzenia ma taką samą wagę.

Ci, którzy chcą postawić dzisiaj na „projekt nadzieja” i którzy zastanawiają się nad perspektywą jakiegoś nowego ładu po pandemii, nie powinni owego złożonego charakteru społeczeństwa stracić z oczu. Rządzący mogą bowiem zaprojektować najróżniejsze programy, traktując je jako konieczne bodźce dla przyszłego rozwoju, jednak w znacznym stopniu ich sukces zależy będzie od tego, jakie będzie „morale” społeczeństwa w momencie faktycznego wychodzenia z pandemii.

*Marek A. Cichocki*

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”